Wydanie poranne.
Nr. 225. Środa 2 września 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Uspokojenie we Lwowie.
Pomoc Ameryki dla stron wojujących.

Powrót normalnych stosunków we Lwowie.

Wiedeń, 2 września.

Biuro korespondencyjne ogłasza:

Ze strony informowanej dowiadujemy się, że filia banku austro-węgierskiego we Lwowie w najbliższy czwartek rozpocznie na nowo swoje czynności.

Z Serbii.

Sofia, 2 września.

Dzienniki donoszą z **Niszu**, że przybyło tam z Belgradu 136 rodzin poddanych niemieckich i austro-węgierskich, głównie kobiet i dzieci. Wszyscy znajdują się **w stanie opłakanym**. Mężczyźni zostali internowani i to, jak słychać, w budynkach **jak najbardziej wystawionych na ostrzeliwanie**.

Austrya przeciw Japonii.

Wiedeń, 2 września.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz na wniosek ministerstwa spraw zagranicznych, **odebrał exequatur** znajdującym się w monarchii austro-węgierskiej tytularnym **konsulom japońskim**.

Nowy chrzest Petersburga.

Petersburg, 2 września.

Petersbuska agencya telegraficzna donosi: Z rozporządzenia cara Petersburg w przyszłości nazywać się będzie **Petrograd**.

Moratoryum w Anglii.

Londyn (przez Berlin) 2 września.

Biuro Reutera donosi:

W Izbie gmin oświadczył Lloyd George, że rząd postanowił przedłużyć moratoryum w obecnej rozciągłości przynajmniej **na miesiąc**.

Przedłużenie moratoryum w Turcyi.

Konstantynopol, 2 września.

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił ustawę przedłużającą moratoryum **o jeden miesiąc** z tem postanowieniem, że dłużnicy mają z wszystkich zobowiązań płacić 5 procent, a lokatorzy 25 procent czynszu.

Amerykański „Czerwony krzyż“.

Waszyngton, 2 września.

Amerykański „Czerwony krzyż“ wynajął parowiec linii Hamburg-Ameryka i nazwał go „Red Cross“. Parowiec w sobotę odpłynie do Anglii. Wiezie on na pokładzie 12 szpitali z amerykańską załogą. Uda się on pod flagą amerykańską. Przeznaczony on jest do zabierania rannych z europejskich placów boju bez względu, po której stronie oni walczyli.

Ambasador angielski zapewnił, że Anglia uzna neutralność tej misyi.

Francuzi w Alzacyi.

Berlin, 2 września.

Biuro Wolffa donosi:

Z Alzacyi donoszą, że patrole francuskie zabrały wielu Niemców z Alzacyi, między innymi reprezentantów „Czerwonego krzyża“, jako **zakładników** do Francyi,

Podczas odwrotu z Miluzy Francuzi zagrozili burmistrzowi, że za każdego zastrzelonego Francuza **zgładzą po dwóch urzędników niemieckich**. Władze są oburzone z powodu tego deptania prawa międzynarodowego.

Amnestya wojskowa w Niemczech.

Berlin, 2 września.

Cesarz podpisał **ułaskawienie** tych, którzy skazani zostali za naruszenie obowiązku służby wojskowej.

Kronika wojenna.

Bukareszt. Książę Mikołaj grecki z małżonką przybyli do Sinai. Turecki minister Talaat bej wczoraj udał się przez Sofię do Konstantynopola.

Sofia. Grecki minister spraw zagranicznych i bułgarski poseł w Atenach ułożyli się, że sprawa uregulowania kwestyi przynależności miejscowości granicznej Okczilar ma być przekazaną **sądowi rozjemczemu**.

Berno morawskie. Członek angielskiego parlamentu Arnold Monis baron de Forest z Londynu, właściciel dóbr na Morawach, ofiarował 25.000 koron na cele wojenne humanitarne.

Wiedeń. Arcyksiężna Blanka wraz z córkami odwiedziła w szpitalu garnizonowym rannych i rozdawała między nich podarunki oraz papierosy i rozmawiała dłuższy czas z rannymi.

TELEGRAMY

z 2 września.

Podjęcie nauki w uniwersytetach.

Wiedeń. „Korrespondenz Globus“ dowiaduje się z miarodajnej strony, że władze uniwersyteckie starają się **zapewnić tok studyów uniwersyteckich**, zwłaszcza, aby uniknąć utraty semestru. Wydział prawniczy uniwersytetu wiedeńskiego ogłasza, że rygoroza i egzamina państwowe w półroczu zimowem można **w zwykłych terminach** składać.

Rozporządzenia.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie całego gabinetu z zarządzeniem wyjątków w sprawie **składania kaucyi** przy państwowych dostawach i robotach.

Dalej ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z wszystkiemi interesowanemi władzami centralnemi w sprawach **wypłacania poborów** cywilnym urzędnikom państwowym, prowadzącym własne gospodarstwo, podczas czynnej służby wojskowej.

O ugodę w Czechach.

Praga. Komitet wykonawczy czeskiej partyi narodowo-wolnomyślnej odbył posiedzenie pod przewodnictwem posła Kramarza. Poseł Mastalka zdał sprawę o rokowaniach w Wiedniu w sprawie aktualnych kwestyj gospodarczych.

„Home rule“.

Londyn (przez Berlin). W Izbie gmin podczas odraczania się Izby do 9 b. m. oświadczył premier Asquith, że spodziewa się, iż będzie możliwem osiągnięcie w drodze rokowań umowy w sprawie „home rule“.

Podróż Wittego.

Konstantynopol. Były rosyjski prezydent ministrów hr. Witte przybył tu z Francyi na pokładzie okrętu włoskiego i udał się natychmiast w dalszą drogę do Odessy.

* * *

Przewrót w Albanii.

Rzym. Ajencya Stefani donosi z Valony: Między powstańcami muzułmańskimi a ludnością Valony przyszła do skutku **umowa**. Wedle tej umowy, wywieszony będzie w mieście **albański sztandar** czarno-czerwony. **Powstańcy jutro jako przyjaciele wmaszerują do miasta, po usunięciu księcia i rządu.** Notable w Valonie, wśród entuzyazmu ludności, wzięli miasto w posiadanie.

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

Naczelny Komitet Narodowy.

Rozkaz departamentu wojskowego.

I. Do organizacyi militarny: Strzelca, polowych Drużyn sokolich i Drużyn bartoszowych.

1. W związku z rozkazem departamentu wojskowego z dnia 30 sierpnia komunikuje się, że przeprowadzenie wstępnej organizacyi kadrów Legionu zachodniego zostało powierzone oddziałowi techniczno-bojowemu, którego szef Maryan Żegota-Januszajtis otrzymał w tym kierunku szczegółowe instrukcye.

2. Organizacye militarne i komendy mają obowiązek oddać do dyspozycyi ob. Żegoty-Januszajtisa wszelkie dane oryentacyjne potrzebne do przygotowania dalszych zarządzeń, oraz mają poddać się jego rozkazom w zakresie dyslokacyi w obrębie Krakowa i okolicy.

3. Ustanawia się na razie wspólną komendę okręgową okręgu zachodniego, obejmującą terytoryum określone rozkazem departamentu wojskowego.

Komendantem okręgowym mianuje się Szczęsnego Rucińskiego.

W zakres kompetencyi komendy okręgowej wejdzie ewidencya przygotowań wojennych w całym okręgu z pominięciem oddziałów czasowo lub stale stacyonowanych w Krakowie i okolicy.

4. Ustanawia się wspólną dla ogółu pomienionych organizacyi komendę placu w Krakowie. Komendantem placu w Krakowie mianuje się ob. Władysława Wilka. W zakres kompetencyi komendy placu w Krakowie wejdzie ewidencya oddziałów stacyonowanych w Krakowie i okolicy szczegółową instrukcyą określonej.

5. Komendanci otrzymają szczegółowe instrukcye ustnie.

6. Wszelkie instytucye odrębne, utrzymywane dotychczas przez poszczególne organizacye militarne, jak intendantury, organy werbunkowe i mobilizacyjne **znosi się** z dniem dzisiejszym i wciela się do odpowiednich wydziałów Naczelnego Komitetu Narodowego.

Szef departamentu wojskowego N. K. N.
Wł. Sikorski.

II. Rozkaz.

Do komend organizacyi militarnych Strzelców, polowych Drużyn sokolich i Drużyn bartoszowych.

Na skutek uchwały N. K. N. z 28 sierpnia z dniem 30 sierpnia organizacye militarne, pozostające pod komendą główną Strzelców, polowe Drużyny sokole i Drużyny bartoszowe, istniejące na terytoryum Galicyi zachodniej (tj. obwód wyższego sądu krajowego w Krakowie), z wyjątkiem miast Przeworska, Łańcuta i Brzozowa, **podlegają kompetencyi i rozkazom departamentu wojskowego sekcyi zachodniej N. K. N.**

Wszelkie przesunięcia organizacyjne na tem terytoryum mogą być dokonywane tylko na podstawie rozporządzenia departamentu wojskowego N. K. N.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego
Leo.

Szef departamentu wojskowego
Sikorski.

Prezes sekcyi zachodniej N. K. N.
Jaworski.

Co się dzieje we Francyi?

Wielkie zmiany w ministerstwie Vivianiego zostały sprowadzone bezpośrednio — jak domyśla się „Frankfurter Ztg“, tymi tarciami, jakie wynikły były pomiędzy byłym ministrem wojny Messimy a głównodowodzącym generałem Joffre. Messimy był między innemi niezadowolony z nieprawdziwych doniesień generała Joffre, oraz z tego, że generał Joffre zadaleko zaszedł swej ofenzywie i nie wysłał odpowiednich oddziałów na granicę Belgii.

Dla nowego ministerstwa charakterystycznym jest udział dwóch socyalistów, Sembata i nieprzejednanego marksisty Guesde'a. Niezawodnie krytyczny stan, w jakim znajduje się kraj, skłonił z jednej strony tych działaczów do udziału w rządach, aby wzmocnić siłę odporną narodu, zaś z drugiej strony — zmusił rządzące sfery do szukania oparcia w szerszych warstwach społecznych.

Tembardziej, że te szersze warstwy — robotnicy w pierwszym rzędzie — w ostatnich czasach bardzo krytycznie zaczęli się zapatrywać na politykę sfer rządzących, od trzyletniej służby poczynając, a na odroczeniu reformy podatkowej skończywszy. Wysługując się Rosyi i ulegając jej militarnym inspiracyom, sfery tak zwane „wyższe“ pierwsze stchórzyły, gdy stanęła przed niemi możliwość zajęcia Paryża, zaczęły z Paryża i okolic wynosić się wraz ze swemi bogactwami. Z oburzeniem patrzyła na to ludność pracująca. Na kompanię Brianda, Poincaréego i Delcassego zaczyna coraz energiczniej napierać demokratyczna masa z lewicy... Rozczarowania wojenne niezawodnie mogą silnie wpłynąć na te masy, a niewiadomo, czy w takim razie pomoże koncentracyjna polityka ostatnich czasów.

Wybór papieża.

Rzym, 2 września.

Wczoraj o godzinie 11·36 z komina kaplicy sykstyńskiej zobaczono pierwsze „sfumata“ (dym). Był to znak, że pierwsze głosowanie nie wydało **żadnego pozytywnego rezultatu.**

O godzinie 11·45 ukazały się drugie „sfumata“. Kilka tysięcy osób czekało na placu św. Piotra i rozeszło się dopiero, gdy dał się widzieć drugi słup dymu. Dyplomaci obcych państw udali się przed południem do Watykanu.

O godzinie 6·35 wieczorem pojawiły się nowe „sfumata“ z komina sykstyńskiej kaplicy. Na placu przed Watykanem były zebrane tysiączne tłumy.

KRONIKA.

Środa 2 września.

Nowiny krakowskie.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie **dziś o godz. 6 wieczór.**

Zaopatrywanie się w żywność. Z magistratu otrzymujemy następujący komunikat: Ponieważ nie jest wykluczone, że miasto Kraków z okolicznemi gminami, znajdującemi się w obrębie twierdzy, może się znaleźć w ciężkich warunkach aprowizacyjnych, przeto zaleca się jak najusilniej, ażeby mieszkańcy Krakowa, Podgórza i okolicy zaopatrzyli się **na czas kilku miesięcy** w mąkę, ryż, sól, kaszę, tłuszcze, herbatę, cukier i węgle.

Dla rannych. Ostrzega się publiczność, aby nie dawała rannym żołnierzom surowych owoców. Najlepszym podarunkiem będą kompoty, soki, kawa i herbata, ale najpotrzebniejszą rzeczą jest bielizna. Ofiarodawcy zechcą też pamiętać o szpitalach położonych na przedmieściach.

Bielizna dla rannych. Otrzymujemy następujące pismo: Uprasza się szanowną publiczność o składanie dla rannych wszelkiej bielizny (byle czystej) choćby starej do szpitala wojskowego w zakładzie Helclów na ręce przełożonej lub komendanta szpitala. Nadmiar bielizny będzie się rozsyłać innym szpitalom.

Z Kraśnika do Krakowa. Jeden z rannych żołnierzy, który przebył tę drogę furą do Nadbrzezia a stąd do Krakowa, opowiada: Jechałem z kolegami na chłopskim wozie. Wóz jechał powoli po piaszczystych, uciążliwych drogach. Ślady wojny widać wszędzie. Po drodze spotykamy poniszczone wozy, porzucone karabiny, płaszcze, czapki, widać leżące zwłoki zabitego żołnierza naszego lub rosyjskiego. Przejeżdżamy przez wieś. Prawie wszystkie domy i stodoły spalone, kominy tylko sterczą. Po zagrodach błąkają się krowy, konie i nierogacizna. Zabitych koni spotyka się mnóstwo. Widnieją czarne zgliszcza na tle prześlicznego ogrodu, to spalony dwór, zapalił się zapewne od wybuchających granatów. Pod lasem widać obozowisko ludzkie, to miejscowa ludność, która ze wsi uciekła i mieszka pod gołem niebem. Nad całą okolicą zapanowała śmierć i smutek.

Posiedzenie komisyi skarbowej komitetu obywatelskiego odbędzie się 3 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28. Przedmiotem obrad będzie ostateczne zamknięcie rachunków i powzięcie uchwał co do dalszego bytu komisyi skarbowej.

W akademii sztuk pięknych mianowany został profesorem malarz Ignacy Pieńkowski z Warszawy.

Napad na ulicy. Wczoraj o godz. 8·30 wieczór na przechodzącego ulicą Skawińską Mendla Bledera napadł nieznany mu ulicznik i zadał mu ciężką ranę w klatkę piersiową.

Do bezrobotnych ukwalifikowanych robotników w Krakowie. Wzywa się wszystkich ukwalifikowanych robotników, znajdujących się bez pracy jak: metalowców, stolarzy i t. d. bez względu na to, czy są członkami organizacyi zawodowej lub nie, aby się natychmiast zgłaszali do biura pośrednictwa pracy przy Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, III. p. na lewo.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Polka w Ameryce“.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

Środa: „Popychadło“.

Czwartek: „Szpieg prowokator“.

Adresowanie przesyłek poczty polowej.

W obwieszczeniach o poczcie polowej, porozlepianych przez władze polityczne, urzędy gminne i urzędy pocztowe zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi, umieszczono następujący przykład adresowania przesyłek poczty polowej:

Do kaprala
Stanisława Waligóry
Infanterieregiment Nr. 30
12 Kompagnie
Feldpostamt 65.

Już z napisu „przykład“ wynika, że „pocztę polową 65“ również tylko należy uważać za przykład. Mimo to wielu nadawców przesyłek poczty polowej adresuje te przesyłki do poczty polowej 65, wychodząc z mylnego mniemania, że wszystkie przesyłki poczty polowej mają być skierowane do poczty polowej 65. Takie mniemanie jest całkiem błędne.

W adresach przesyłek do poczty polowej należy umieszczać numer tego urzędu poczty polowej, który komendy wojskowe żołnierzom podają, a który żołnierze nadsyłają swym krewnym i znajomym. Każdy żołnierz otrzymuje od swej komendy po kilka wzorów adresów do przesyłek poczty polowej.

We wzorach tych umieszczony jest właściwy numer poczty polowej, do której jego oddział należy. Adresaci znajdujący się przy armii w polu, będą otrzymywali tylko takie przesyłki, na których umieszczono numer poczty polowej, podany przez adresata samego.

Ci, co się do „czarnej księgi" wpraszają!

Pisaliśmy o moskalofilskiej deklaracyi w Dumie „posła" Jarońskiego; dalej o wywiadzie, który sobie zamówił w giełdziarskim dzienniku petersburskim „Birżewyja Wiedomosti", sam propagator carosławia — Dmowski.

Ale niedość było menerom moskalofilskim doszczętnie skompromitować swoje imię — zapragnęli oni i Warszawę, tylokrotnie przez carat we krwi spławioną, pohańbić pozorami, że ich zapewnienia są wyrazem prawdziwych uczuć całej stolicy!

Z ich inicyatywy powstał pełen zwrotów targowickich adres, na którym widnieją nazwiska bądź otumanionych przez nich ludzi, bądź zastraszonych, którzy w obliczu bagnetów rosyjskich dali się pociągnąć do niegodnego czynu.

Znalazło się na tym dokumencie i parę nazwisk magnatów i prałatów — snać, aby nie zamarły słowa pieśni: „O cześć, wam panowie"...

Ale oprócz „heroizmu niewoli", o którym pisał Mickiewicz, że jest „psu zasługą, człowiekowi grzechem", istnieje w Warszawie, zwłaszcza w olbrzymich masach jej ludu — żadną ideologią **niewolniczą nie powstrzymany, niewypaczony poryw do wolności, nienawiść do ciemięzców!**

Nie może ta nieskorumpowana Warszawa występować publicznie na łamach gazet warszawskich, ale tem silniej pulsują jej uczucia w sercach. Ale nie są one czemś mitycznem, niedostrzegalnem. Ta Warszawa ma swoją nieustającą „listę strat", którą swoją walkę z caratem znaczy!

Ona salwuje honor stolicy przed targowicką robotą dmowszczyzny, robotą zresztą nietrwałą, która pryśnie, gdy ostatni sołdat rosyjski umknie za Wisłę.

Obojętne nam są w danej chwili nazwiska ludzi, którzy w tak potężnym dziejowym momencie — tak niskimi się okazali, tak przyziemnymi.

Żal nam tylko jednego... Gdy cały **kwiat literatury polskiej** nie tyrteuszowską jeno pieśnią do walki z caratem zagrzewa, ale słowa płomienne na stal kul przetopiwszy, na **placu boju się znalazł**, a ci, co wyjątkowo pozostali, uważali się winnymi wyjaśnień, jakie powody zatrzymały ich w domu, na owej — jakby karcie z „Czarnej księgi" widnieje nazwisko Reymonta.

Autor, który umiał malować i martyrologię ludu unickiego i całą ohydę grabarzy Rzeczypospolitej, jurgieltników carycy Katarzyny, nie potrafił oprzeć się sam moskalofilskim podszeptom!

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Otrzymaliśmy z Sosnowca dwa numery (224 i 225) dziennika „Iskra", datowane 28 i 29 sierpnia, oraz dwa numery (9 i 12) nowo założonego dziennika „Echo Zagłębia" z 25 i 28 sierpnia b. r. wydawanego w Zawierciu.

„Iskra" w artykułach wstępnych ubolewa nad nędzą ekonomiczną i nadużyciem handlarzy produktów spożywczych.

Dział **wiadomości wojennych** ściśle uzależniony od miejscowych komend wojska niemieckiego.

W korespondencyi z Częstochowy (data 25 sierpnia) zaznaczone jest **zupełne uspokojenie miasta** pod zarządem nowego komendanta wojsk niemieckich, podpułkownika barona von Zedlitz und Neukirch, który rozkazem wezwał wszystkie osoby pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego do zameldowania się w komendanturze w ciągu 24 godzin. Uchylający się od tego rozporządzenia będą **aresztowani**, a właściciele domów karani. Równocześnie komendant ogłosił zawiadomienie następujące:

„W mieście rozeszły się wieści, że wojska niemieckie opuściły Częstochowę. Jest to **niezgodne z prawdą.** Przez cały czas trwania wojny **Częstochowa pozostaje obsadzoną przez wojska niemieckie** w dostatecznej ilości, aby utrzymać należyty spokój i porządek. O ile to nie uda się osiągnąć spokojnie, to zmuszony będę najenergiczniej wystąpić **z bronią w ręku**".

Niezależnie od komendanta wydaje rozporządzenia dyrektor policyi, którym mianowany został tutejszy obywatel p. Bernek. Zwrócił się on do mieszkańców Częstochowy z rozporządzeniem zwrotu zabranych sprzętów, materaców i łóżek z koszar „Zawady" brygady straży pogranicznej.

Obok władz administracyjnych działa komitet obywatelski na gruncie filantropijnym. W pierwszym dniu wydano 228 obiadów po 2 kop. dla tych, którzy przynieśli poświadczenie ubóstwa, oraz 160 obiadów po 5 kop.

Fabryki ze względu na brak drobnej monety zaprowadzają do wypłat zarobkowych **własne bony** 1, 5, 10, 15 i 25-kopiejkowe. Bony te mają kurs w mieście na równi z bonami banków.

Wiadomości z Anglii.

Pan D., korespondent pism polskich, który opuścił Londyn w d. 16 sierpnia, komunikuje:

Wojna z Niemcami i Austryą wywołana została bezpośrednio otwartą propozycyą ze strony Niemiec: za cenę neutralności Anglii zupełna swoboda rozporządzania koloniami afrykańskiemi Francyi po ewentualnej porażce. Ten wzgląd, a nie naruszalność neutralności Belgii, przeważył ostatecznie. Anglia dotychczas (do dnia 16 sierpnia) wysłała na kontynent 70.000 wojska, o czem **zakazano prasie pisać.** Niepowodzenia i klęski na terenie belgijskim zmusiły angielskie biuro prasowe do ogłaszania uspakajających komunikatów nawet o 12-tej w nocy.

Ogłoszenie wojny z Austryą przyjęto **bardzo chłodno;** zachowanie się względem ambasady austro-węgierskiej było o wyszukanej grzeczności. W dzień imienin cesarza Franciszka Józefa kap. okrętu Williams (jak wiadomo, ambasada austryacka w Londynie wysłaną została z Londynu okrętem do Genui) wzniósł toast przy stole na zdrowie cesarza w ręce amb. Mensdorffa. Nie puszczono ambasady drogą na północ przez Niemieckie morze, lecz na Vliessingen, ze względu na **transporty wojskowe angielskie.**

Masa poddanych austro-węgierskich pozostała w Londynie. Obchodzą się z nimi lepiej i przyjaźniej, niż z niemieckimi poddanymi.

W całej Anglii zaprowadzono wbrew tradycyom konstytucyjnym **stan wojenny.** Skautom powierzają bardzo ważne funkcye: strzeżenie mostów kolejowych, linii telegraficzno-telefonicznych oraz rozwożenie depesz. Każde hrabstwo wystawiło do 2000 chłopaków. Organizacya skautowska weszła w skład „War Office" (ministerstwo wojny).

O sprawach polskich nie mają żadnego pojęcia. Londyński wiec Polaków przyjął dwie rezolucye: o potrzebie popierania czynem organizacyi wojskowych w Polsce, drugą o ewentualnej obronie Anglii przed najazdem niemieckim. Jedynie „The Star", organ liberałów, umieścił streszczenie obydwu rezolucyi. Inne pisma podały tylko drugą.

O Strzelcu i naszych działaniach pod Miechowem i Kielcami mówią i piszą jako o działalności wojsk austryackich.

Głównie komentują odezwę Mikołaja Mikołajewicza i mowę Jarońskiego. Dmowski ma pewne stosunki w Londynie. **Na 2 tygodnie przed wybuchem wojny byli tam Dmowski i Paderewski.**

Prasa w ręku lorda Nortcliffa, zaciętego rusofila. „Times" ogłosił wzmiankę o manifeście wojennym Kom. Tymczasowej w przeglądzie **prasy niemieckiej.**

Publiczność sympatyzuje z Belgami i z Francyą. O Rosyi prawie się nie pisze, wyczuwa się **wstyd**, że to jest sojusznik Anglii.

Do jakiego stopnia trudno wierzyć prasie angielskiej, zarażonej przykładami francuskiej prasy, świadczy fakt, że o Leodyum, które zajęto 7 sierpnia, jeszcze 16 pisano w Londynie, jako o nietkniętej twierdzy, podając zamiejscowe wiadomości o zajęciu przez Niemców Vilvorde (12 klm. od Brukseli!).

Wpadły mi w ręce przed wyjazdem „Matin" i „Journal". Obydwa piszą na cześć Mikołaja Mikołajewicza, wzywając Polskę do boju o wolność przy boku carskiej armii.

Legiony cudzoziemskie (3/4 Włochów) organizują we Francyi **rosyjscy oficerowie.**

Niemieccy socyalni demokraci a wojna.

Jak dalece znane stanowisko socyalnych demokratów niemieckich w sprawie kredytów wojennych przekonało władze niemieckie o patryotyzmie socyalistów, wykazuje mnóstwo faktów. Cofnięto n. p. zarządzone na początku wojny konfiskaty partyjnych pism (n. p. „Gleichheit"), wszelkie zawieszenia wydawnictw, zamknięcia niektórych lokalów partyjnych itd. W Bawaryi pozwolono żołnierzom czytać pisma partyjne. Mało tego. Z liczby 5 sprawozdawców wojennych, dopuszczonych na wschodni teatr wojenny, jest jeden sprawozdawca pism socyalistycznych tow. Wilhelm Düwell. Należy zważyć, że według instrukcyi na sprawozdawców przy głównej kwaterze przyjmowane są tylko osoby (cytujemy według „Vorwärts'u") „znanego patryotycznego usposobienia, które albo były oficerami (oficerem tow. Düwell nigdy nie był), albo też są znane zarządowi wojskowemu, jako bezwzględnie pewne.

Strzelcy z Ostrawy.

Przed kilkoma dniami odjechał II. oddział „Związku Strzeleckiego", złożony z 20 szeregowców, do Krakowa. Punktualnie o godzinie 1 w południe zebrał się cały pluton w sali Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie. Do zebranych przemówił w serdecznych słowach tow. Struż, przypominając im obowiązki legionistów polskich i wyrażając życzenie, aby w tej samej sali wszyscy z powrotem zejść, cieszyć i radować się mogli. „Niech żyje Wolna Niepodległa Polska Ludowa" — oto ostatnie słowa, jakie Wam ślemy na drogę.

Kilkunastu znajomych towarzyszyło Strzelcom do stacyi kolejowej w Boguminie. Przez całą drogę Strzelcy byli przedmiotem licznych owacyj. Pluton przybył do Krakowa o godzinie 1 i pół w nocy. Na dworcu w Krakowie oczekiwała przybyłych warta Strzelców, która odprowadziła ich do głównej kwatery w parku Sportowym.

Polonia amerykańska a wojna.

Jak donosi „Naprzód", wychodzący w Milwaukee, polonia amerykańska urządza wielkie wiece narodowe, organizując pomoc Polakom, walczącym za wielką sprawę na kontynencie.

W Chicago n. p. wielki wiec w sprawie wybuchu wojny zebrał w hali Walsha kilka tysięcy osób. Zagaił p. Zaleski, referował prof. T. Siemiradzki. Dowodził konieczności zbierania wielkich funduszów i wojskowego ćwiczenia ludzi. Przemawiali dalej Al. Dębski, B. Kułakowski, który ostro występował przeciw t. zw. oryentacyi moskalofilskiej, i inni.

W obszernej rezolucyi czytamy między innemi:

„Wyrażamy pogardę i potępienie tym wszystkim, którzy szerzą zamęt i zgniliznę, wzywając Polaków do wzięcia strony Rosyi, odwiecznego wroga ludzkości i postępu;

wzywamy całe wychodźtwo polskie do współudziału w celu wyzwolenia Ojczyzny naszej z niewoli i zanim los nam, amerykańskim wychodźcom pozwoli z bronią w ręku nieprzedawnionych praw narodu naszego bronić,

postanawiamy wiernie stać przy Pittsburskiej przysiędze oraz K. S. S. N., jako jedynej reprezentacyi ludowych partyi polskich i zasilać za pośrednictwem K. O. N. stale według sił i możności naszych Skarb Wojenny Polski.

Niech żyje Skarb i Wojsko!

Niech żyje powstanie polskie!

Niech żyje niepodległa, ludowa rzeczpospolita polska!"

Następnie wśród okrzyków **spalono portret cara.**

Składka urządzona na sali dała znaczne rezultaty.

Mobilizacya w Turcyi.

Jak donoszą do „Berliner Tageblatt“ z Konstantynopola, mobilizacya w Turcyi odbywa się w nader żywem tempie. Na razie ma Turcya pono zmobilizować 200.000 armię. Ludy mahometańskie mogą odkupywać się od powinności wojskowej według taksy zniżonej (30 tureckich funtów), gdyż doświadczenia, poczynione z tymi żołnierzami w wojnie poprzedniej, dały smutny wynik.

Przeciw komu są skierowane te zbrojenia? Ponieważ 72 oficerów niemieckiej misyi wojskowej otrzymało rozkaz pozostania w Konstantynopolu, z tego wnoszą, że Turcya wystąpi obok Niemiec, czyli że przeciw Rosyi.

Ponieważ — według wiadomości z Erzerumu — cofnęła Rosya wszystkie swe wojska z granicy kaukaskiej, wobec tego sądzą, że ewentualny marsz tureckiej armii (wschodnio-anatolijski korpus) na Tyflis odbędzie się bez przeszkód. Rosyjscy mahometanie, jak się spodziewają w Konstantynopolu, z radością powitają wojska tureckie. Podobno generalissimus z roku 1913 Izet-basza oraz obrońca Adryanopola Schükri-basza poprowadzą armię wschodnio-anatolijską, zaś Dżemal-basza i Pertew-basza — armię, skoncentrowaną w Tracyi.

W Konstantynopolu wielka drożyzna. W handlu stagnacya, pieniędzy braknie; przed piekarniami codziennie zajścia, gdyż pieczywa nie wystarcza. Regularna pocztowa komunikacya z Europą ustała. Dla dzienników braknie papieru.

Sympatye tureckie są po stronie austryacko-niemieckiej.

Z ogrodu p. Freege'go.

Rekruckie uszy...

W cichem ustroniu rakowickiem, wśród tysiąca krzaków róż i klombów najrozmaitszych kwiatów, w okoleniu dużych cienistych drzew, a w sąsiedztwie małych „szkółek leśnych“ wyrósł niedawno gatunek istnień, zjawił się kwiat, którego dotychczas w ogrodzie tym nie znano... Nikt go tu nie posiał, nie zaszczepił, a wzrósł. Kwiat, obcy botanice, kwiat, niewidziany przez ogrodników.

Przyniósł go dobry wiatr z Krakowa i rozpylił po całym ogrodzie. Piękne kwiecie wydało wkrótce owoce nadspodziewane, mnożąc się, jako ziarnka piasku... W ciągu kilkunastu dni liczą jego pączki na seciny — na sekcye, plutony, kompanie.

Piękny kwiat, piękne pączki — ani słowa! Najmłodszy odbył już 17 zim i w miesiącu lutym cieszy się wspaniałym wąsem ze szronu. Najstarszy zaś marzył przez 44 wiosen, z czego lat 12 przy wojsku... Jeden kwiatuszek porzucił ojca, matkę i zacnych naukodawców, a drugi pączek nad pisk dzieciaków i gruchań małżonki wyżej ceni żołnierkę... Obaj znaleźli się w „Strzelcu“ w Rakowicach. Rekruckie „ucha“!...

Żaden kwiat, żadna roślina lub motyl barwny w ogrodzie p. Freege'go nie zdoła się mierzyć z ubarwieniem tych nowych kwiatów. Sama tęcza w kąt by poszła i zapłakała, iże ją ktoś kolorami powstydził. Żaden magazyn krawiecki, choćby największy, nie ma tylu fasonów ubrań, co tu widzisz. A czapki, a kapelusze! Jakoby na wystawie światowej mód!...

Nie wejdziesz do wnętrza siedziby „szarych szczurów“ skoro nie masz przepustki. Jeśli nie uwierzysz słowom stojącego na warcie, to uwierz błyskom karabinu, które się przed tobą roztacza. Z „przepustką“ za to idziesz, jak po maśle, a nie po grudach... Idziesz, przypuśćmy, o godzinie 8-mej rano i okiem rzucasz po dziedzińcu. Kilku rekrutów żwawo studyuje dziedziniec z pomocą mioteł. Kilku innych, obok strasznie grubego i wysokiego pana, w szaflikach umywa mięso. Jedni drwa rąbią, aż trzaski i krople potu lecą... Drudzy bawią się w melioracye pod wodzą inżyniera-„Strzelca“, który uwziął się odwodnić część podwórza, a błoto zastąpić szutrem.

Sześć zaś, wyciągniętych niby struna, linii, utkwiwszy wzrok w czerwone oznaki dowódcy placu i kompanii jak w ołtarz, słuchają w największem skupieniu rozkazów. Za chwilę pierwszy pluton, drugi i trzeci, uformowawszy w czwórki, raźno wyrusza na ćwiczenia. I dobrze czyni, tak czyniąc. Dopiero teraz bowiem obiad gotować się będzie z szybkością taką chyba, z jaką zniknie w żołądkach tych samych, co odeszli. Dopiero teraz gruby strasznie pan i wysoki, obywatel kucharz, grzmieć może swym basem po całem podwórzu, znacznie donośniej, słowo daję, niż nasz sympatyczny trębacz — duma i chluba drugiego plutonu, trzeciej kompanii!... Dopiero teraz miła obywatelka, bezpośredni i energiczny komendant okrutnego kucharza, w spokoju duszy obliczy ilość potrzebnych dań.

Około 12-tej wracają z ćwiczeń, poprzedzani przez odgłos piosenek, któremi sygnalizują swe apetyty... I co tylko zjedli obiad, co tylko (o 6-tej wieczorem) opuścili miejsce ćwiczeń, znowu słychać śpiew... Ale kolacya gotowa, mogą śpiewać.

Zapał u ochotników nadzwyczajny. Mają trzy marzenia: 1) by jaknajprędzej władać karabinem; 2) jaknajwcześniej ruszyć na plac boju i jak 3) najszybciej odziać się w mundur strzelecki. Ogromnie się niecierpliwią — bez względu na wiek... Ach, zapomniałem: nurtuje w nich pewna wątpliwość, ta mianowicie, czy dowódca, którego im naczelna komenda austryacka wyznaczy, będzie zadowolony z ich postawy i nauki. O tem, jak wypadnie walka z Moskalem, nie myślą, są bowiem pewni zwycięstwa.

A więc niechaj ci, od których to zależy, zrozumią ten zapał, niech go skierują w odpowiednie łożysko. Trudy i niedostatki, jakie są udziałem tych legionistów, nie odstraszą ich od działania, lecz zniechęcić może bezczynność. Zapał narodu, gotowość ofiar z krwi i życia tych żołnierzyków, zdziałać zaś może cuda. *tk.*

KRONIKA.

„Województwo Krakowskie — I Oddział Jazdy“ — taką pieczątkę, przechowaną z roku 1863, doręczono obecnie Strzelcom w Królestwie. Z wielkim pietyzmem przechowują bojownicy nasi o wolność Polski tą drogocenną pamiątkę, ten widomy symbol łączności ideowej walk dzisiejszych z walkami powstańców roku 1863.

1½ miliona na bezrobotnych. Tą właśnie kwotę wśród gorących oklasków uchwaliła berlińska rada miejska, jako kwotę maksymalną na pomoc bezrobotnym w ciągu najbliższych 3 miesięcy. Zapomogi (ewentualnie w porozumieniu z organizacyami robotniczemi) uchwalono udzielać w kwocie 5 marek tygodniowo osobom, mającym dzieci, zaś pozostałym w kwocie 4 marek. Warunek — te osoby bez przerwy mieszkały w Berlinie od 1 czerwca br. i nie miały zajęcia od dni 14. Gmina zastrzega sobie prawo wydawania wsparcia nie w formie pieniężnej, lecz w formie kwitków na otrzymanie jedzenia.

Sekcya P. P. S. w Kopenhadze rozwiązała się 15 z. m. z powodu wyjazdu Strzelców do Krakowa w liczbie 14 osób z komendantem. Majątek sekcyi, bibliotekę i sztandar umieszczono w Związku stow. zawodowych w Kopenhadze.

NA STARE LATA.

Mil sześć od Krakowa, w środku Polski — rozsiadła się zmora rosyjska, pewna, że nie znajdzie się siła, zdolna do wyrzucenia jej stąd. Od gubernatora w dół czuł się każdy aż do strażnika panem tej ziemi. I panowali oni... bezwzględnie, po swojemu...

Gdy naczalstwo z początkiem sierpnia zrozumiało, że oto już minęły czarowne dni aranjuezu i że trzeba umykać czem żywiej do głębi Rosyi, ślepe narzędzia carskie zostały tu jeszcze, bo trudno im było pojąć tę nagłą zmianę warunków. I błąkają się jeszcze po wsiach i lasach strażnicy i czekają na powrót swego naczalstwa. A tu tymczasem Strzelcy tropią ich zawzięcie i... o ironio losu! aresztują ich. Rzecz niepojęta! Nie mogą jeszcze uwierzyć, by to było rzeczywistością, a nie snem, że ich — strażników, nieraz siwobrodych, przygarbionych latami, może do ciemnej kryjówki pakować bez żenady taki sobie „bezwąsy obywatel“. A tu tymczasem ten młody obywatel odbiera mu broń, pakuje do ciemnicy, uważa żeby „ptaszek“ mu się nie wymknął, potem bez skrupułów wręcza niemiły nabytek wojsku austryackiemu, które „jeńca“ wysyła na darmową kuracyę do Lincu.

Czy to nie sen?

Przed dwoma dniami wrócił patrol strzelecki z takim jednym strażnikiem. Nasi chłopcy uśmiechnięci, weseli — a, on, z wygałuszonemi ślepiami, spogląda na to wszystko, co koło niego i z nim się dzieje. Czy to wszystko nie sen?

Zagadując go po polsku: „Nie ponimaju“. Jak, to, pytam go — dwadzieścia lat służyłeś w miechowskim, polskim powiecie i nie rozumiesz po polsku wcale? Nie rozumie! Ale prosi, by go tu zostawić, to on się „na stare lata“ jesze nauczy.

On przecież Polskę kocha, to „batiuszka car“, co Polski nie kocha, a on ma tu i żonę i dzieci i dom i dużo pola.

Ale rozkaz dany — z kazamat oddają strażnika żołnierzom austryackim. Ślepia dalej wygałuszone, a z ust raz po raz wyrzuca słowa — pełne łez — „Na staryje leta“. Wot! On i po polsku w swym 20-tym roku pobytu w „polskiej Polsze“ nauczył by się mówić — on „wsio zdiełajet“ — a tak, to on zginie „na stare lata“ w nędzy...

Zdało mi się, że z daleka rzucił nam na pożegnanie kilka słów —: „ej! car — car batiuszka, sobaka!“ Ba powinienby przecież na czas wiernego strażnika do siebie powołać, za 20 lat wiernej służby, nękania polskiego języka, polskiej myśli, a nie dać się mu poniewierać — „na staryje leta“ po Lincu czy Insbruku... *bd.*

Miechów, 30 VIII. 1914.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc wrzesień.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).